

MŁODY

GRYF



Toruń, 20 kwietnia 1936r.
Rok VI. Nr. 11 (256)



DZIAŁ URZĘDOWY OKR. URZĘDU W.F. i P.W.

1. 50 proc. zniżki kolejowe.

Zgodziłem się na wystawienie 50 proc. zniżek kolejowych na zawody sportowe, kursy w f., odprawy instr. i wyszkoleniowe oraz na zjazdy organ., stowarz. i organ. wf. i pw.: Uczestnikom zawodów sportowych T. G. „Sokół” w Tczewie, 27. III., p. Leon Lick do Bydgoszczy, 5—6. IV., p. Sypniewski Tadeusz do Bydgoszczy, 4—5. IV., p. Posadze Ludwik + 15 zaw. K. S. „Goplanja” do Grudziądza, 13. IV., p. Przybysz Władysław do Tczewa, 5. IV., p. Kokociński Henryk do Poznania, 8—28. IV., p. Jarecki Stanisław do Poznania i do Szubina, 10—14. IV., p. Osmański + 5 zaw. T. K. S. „Strzelec” do Włocławka, 11—14. IV., p. Szwedowski i p. Peplińska do Zblewa, dn. 12. IV., Grenz Józef + 27 czł. K. S. Zw. Strzel do Tczewa, 12 i 13. IV., p. Ruciński Franciszek + 16 zaw. R. K. S. „Bałtyk” do Torunia, 13. IV., p. Woźniak Aleksander + 15 zaw. K. S. Kabel Polski do Tczewa, 13. IV., p. Droźniewski Antoni + 29 czł. T. G. „Sokół” do Nakła, 13. IV., 18 zawodn. T. G. „Sokół” do Inowrocławia, 13. IV., p. Glich Leon + 30 czł. T. K. S. 29 do Bydgoszczy, 13—14. IV., uczestnikom zawodów lekkoatletycznych w Poznaniu — z Bydgoszczy 20 osób — z Grudziądza, Tczewa do Bydgoszczy i Torunia do Poznania, 18—20. IV., p. Knast Zbign., Markuszewski Antoni, Schulza Michał, Welna St. do Bydgoszczy, 18. IV., p. Chrzastowski Leon + 10 osób z Pozn. Okr. Zw. Lekkoatl. Podokr. Zniński do Poznania, p. Mikołajewskiej Zofji i Stankiewiczówny Jadwigi 19. IV. do Pelplina, 26. IV. do Śmętowa, 10. V. do Starogardu i Zblewa, 17. V. do Grudziądza, p. Welna Stanisław + 16 czł. K. S. „Czarni” do Bydgoszczy 19. IV. i 3. V., uczestnikom odprawy instruktorów konstr. pow. Wąbrzeźno, 25. IV., p. Napiontkównie Stef. do Warszawy, p. Pasiński i Domachowski do Dragacza, 9—13. IV., p. Szeliga Franciszek + 18 zaw. K. S. Jedność do Bydgoszczy, 13. IV., uczestnikom zawodów lekkoatletycznych pow. wąbrzeskiego z miejsc zamieszk. do Wąbrzeźna, 3. V., p. Dzierzbicki + 6 czł. T. G. „Sokół” do Torunia, 19—20. IV., Gołuński Teodor do Torunia, 21—22. IV.

2. Wydawnictwa Główn. Księgarni Wojsk.

299—IV—390/Wyszk. O. U. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej ukazało się szereg bardzo cennych wydawnictw, których spis podajemy poniżej:

„Marja Piłsudska Matka Marszałka”	zł 13.—
„Mały Piłsudczyk”	zł 10.—
„Szlakiem I. Brygady”	zł 9.50
„Węzienne Drogi Komendanta”	zł 6.80
„Józef Sułkowski”	zł 6.50
„W 15-lecie niepodległości”	zł 5.—
„Kł nieśmiertelnej sławie”	zł 3.20
„Co to jest marynarka wojenna” } 3 egz.	zł 6.20
„Nurek”	
„Przedsiębiorstwa morskie”	całość

Ponieważ książki te obejmują w swej treści istotę zagadnienia wychowania obywatelskiego — wobec tego godne są polecenia i znaleźć się winny w każdej poważnej bibliotece.

W związku z powyższym polecam wszystkim komendantom pw. sprawę tę przedstawić na zebraniach komitetów wf. i pw. i w miarę posiadanych na ten cel kredytów uzgodnić zapotrzebowanie.

Zamówienia należy przesłać bezpośrednio do pana Swinarskiego Franciszka — Grudziądz, ul. Mickiewicza 29 m. 3, jako przedstawiciela Głównej Księgarni Wojskowej na terenie Pomorza.

Proszę również Zarządy Okręgowe organizacyj WF. i PW. o zainteresowanie się sprawą omawianych wydawnictw.

3. Nabywanie map. Wojsk. Instyt. Geograficzn. po cenach ulgowych.

W przedstawicielstwach sprzedaży map i wydawnictw W. i G. — Głównej Księgarni Wojskowej — Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 11 i „Samopomocy Inwalidzkiej Sp. z o.o., Warszawa, ul. Sienkiewicza 2 — nabywać mogą mapy po cenach ulgowych za gotówkę lub za zaliczeniem pocztowym instytucje i osoby wymienione poniżej (a—d):

- a) państwowe instytucje centralne i wszystkie urzędy wojewódzkie okręgowe, powiatowe, oraz sądy, instytuty, kuratorja, inspektoraty, dyrekcje, izby, urzędy

[Dokończenie na str. 15-ej]



↑ PRZYJĘCIE w POSELSTWIE POLSKIM WE WIEDNIU

W salonach Poselstwa Polskiego we Wiedniu odbyło się oficjalne przyjęcie z udziałem przedstawicieli rządu austr. i dyplomacji. Znakomity śpiewak polski, Jan Kiepura (stoi oparty o fortepian), odśpiewał szereg pieśni i arii operowych.



← „EXLIBRIS” INSTYTUTU WĘGIERSKIEGO w POLSCIE

Winieta biblioteki węgierskiej w Polsce

Idjotyczna rada

Lekarz pyta chorą wieśniaczkę, czy się już kogo radziła?

— Tak jest, prosiłam o radę naszego aptekarza w miasteczku.

- No i cóż za idjotyczną radę wam dał?
- Powiedział, żebym poszła do pana doktora.

Szerokie serce

— Czego panienka taka smutna? Pewno kawalera pani wzięli do wojska?

Panna (płacząc): — Tak, tak! Wszystkich trzech!!

Zginął

- Antek, cóżeś taki ważny dzisiaj?
- Bo ja zginąłem w pojedynku.
- Jakto? Zginąłeś a chodzisz...
- Miałem mieć pojedynkę. Właśnie moi sekundanci mnie teraz szukają.

Dzielny pływak

- Józek to dzielny pływak, wczoraj pływał kilka godzin.
- Po Wiśle?
- Nie, palcem po mapie morza Bałtyckiego!

Humor

GAWĘDA STRZELECKA

P Tragiczne były dzieje ludu śląskiego, od wiek wieków polskiego. Zdradzieckim napadem, kiedy żołnierz polski krwawił się w obronie Lwowa — zabrano nam tę piękną ziemię i brutalnie oderwano od ziem polskich. Trudno wyszukać naród więcej postępniejszy od Czechów. Są oni wprawdzie szczepem słowiańskim, lecz

POLACY ZA OLZĄ

znieskształconym moralnie i duchowo przez wpływ innych szczepów. O bojowości ich świadczy fakt, że będąc setki lat w niewoli niemieckiej, nie potrafili zdobyć się na większy zryw niepodległościowy, uwieńczony pomyślnym skutkiem. Nawet i w ostatniej wojnie, kto spotykał się z Czechami, ten wyrobił sobie o nich najgorsze zdanie. Bo Czech był uosobieniem tchórzostwa, donosicielstwa, łazika i wielu innych podobnych „zalet”. Nawet ta sławna armia, która organizowała się na Sybirze z jeńców czeskich, dokonywała rzeczy godnych Czechów. Moradowa ludzi niewinnych, brała co się dało, raz występowała przeciw bolszewikom, drugi raz z nimi. Tam, gdzie kwitł interes i gdzie nie trzeba narażać się na niebezpieczeństwo, wszędzie był i jest Czech. Stąd też nadano im bardzo odpowiedni przydomek żydów słowiańskich.

Po tych wstępnych uwagach opowiedzmy sobie, jak to było w roku 1918 — wtedy, kiedy żołnierz polski, sławny czynami wojennymi, organizował państwo polskie. W tymże roku 5 listopada została zawarta umowa pomiędzy Śląską Polską Radą Narodową a Czechami, na mocy której następuje mniej więcej sprawiedliwy podział i ustalenie granicy polsko-czechosłowackiej. Cóż się jednak okazuje? Przeciwnie zawartej umowie rozpoczęli Czesi zaciekłą kampanję w prasie. Przytaczali fikcyjne argumenty, jakoby powiat cieszyński i frysztacki, który umową przypadł Polsce, nigdy przedtem do Polski nie należał. Propaganda ta doprowadziła do tego, że kiedy większość wojska polskiego wycofano ze Śląska, by wzmocnić siły w obronie Lwowa, wówczas tchórze czescy wkroczyli na Śląsk, zabierając go. Swą waleczność wykazywali na bezbronnych Polakach, znęcając się w sposób okrutny, godny tylko Czechów. Po tym podłym zajęciu Śląska przeprowadzono plebiscyt, który odbył się pod terorem żandarmów i starostów czeskich. Nie brakło także hord żołnierskich, poprzebieranych za cywilów, które napadały na Polaków i zmuszały do głosowania za Czechami. Oczywiście, że plebiscyt, prowadzony w takich warunkach, musiał przynieść „sukces” Czechom.

Oderwano od Polski najpiękniejsze i przebogate okolice, ustalając granicę na rzece Olzie. Kto był na Śląsku i przypatrzył się tej ziemi, kwitnącej ogrodami i widział miasto Cieszyn, przekrojone na połowę granicą, ten musiał pięść zacisnąć i powiedzieć, że podłość czeska wyrządziła nam wielką krzywdę. Ponad 150 tysięcy Polaków pozostawiono poza naszymi granicami. Na moście cieszyńskim ustawiono żandarmów czeskich, którzy legitymują

w jedną i drugą stronę przechodzącą ludność polską, gdyż poza żandarmami, starostami i ostatnio nasyłanymi do czysto polskich wiosek powiatu cieszyńskiego i frysztackiego nauczycielami i duchownymi — resztę stanowią Polacy.

Całe zresztą państwo czeskie jest zlepkiem narodów: Słowaków, Niemców, Rusinów, Węgrów i Polaków. Na 24 mil., które wykazują statystyki czeskie — 8 zaledwie milionów jest Czechów, a reszta to wymienione „mniejszości”. To też dziś Czesi zabrali się w perfidny sposób do Polaków, by ich zczechizować. Do szkół i parafij polskich nasyła się Czechów, robotników polskich, którzy od lat 30 pracowali w kopalniach śląskich i czuli się Polakami, wyrzuca się z posad i odsyła do Polski. Niedawno prasa o tem rozpisywała szeroko, jak to ukarano więzieniem harcerza polskiego za to, że ośmielił się w polskim Cieszynie wziąć udział w manifestacji. A wypadki te mnożą się z dnia na dzień. Otóż wypada nam, abyśmy się niemi zainteresowali i byli czujni na to, co się tam za Olzą — dzieje.

Nie możemy obojętnym wzrokiem patrzeć na to, co się dzieje z naszymi rodakami za granicami państwa polskiego, gdyż mniejszości czeskie, żyjące w Polsce, cieszą się pełną swobodą praw obywatelskich, takich samych, jakie posiadają Polacy. Kiedy jednak czynniki czeskie odpowiedzialne w dalszym ciągu gnębić będą Polaków — to społeczeństwo polskie stanowczo będzie się domagać zastosowania podobnych metod do Czechów, siedzących w Polsce.

Jest to zjawisko, które specjalnie silnie odczuwamy, gdyż zawsze słyneliśmy z tolerancji względem mniejszości. Do naszych słowiańskich sąsiadów pragnęlibyśmy ustosunkować się, jak do braci. Wiele dowodów złożyliśmy na to. Nasi bohaterowie przestworzy, ś. p. Żwirko i Wigura, zginęli śmiercią lotników na czeskiej ziemi, a nawet wtedy znieważono nasze uczucia narodowe, nie pozwalając na oddanie hołdu w rocznicę wypadku na tragicznym miejscu w Cierlisku.

I czy my możemy milczeć w obliczu tych ciągłych przejawów nienawiści!

Władysław Góra



W Olsztynie w Prusach Wschodnich odbyła się piękna uroczystość jubileuszu 50-lecia organu polskiego na tym terenie, a mianowicie „Gazety Olsztyńskiej”, która przez pół wieku utrzymywała polskość na tym terenie. Na zdjęciu: S. Piętny, wydawca Gazety Olsztyńskiej, ks. Osipiński, Prezes Dzieln. IV Zw. Polaków, Wanda Piętna, żona wydawcy, Dr. Jan Kaczmarek, kier. nac. Zw. Pol. w Niemczech, goście z Pomorza i grono uczestników.

Moje listy

z niewyzwolonej ziemi

Specjalny
reportaż
naszego
współ-
pracownika

Moi Drodzy!

Piszę do Was list z Prus Wschodnich, gdzie od dłuższego czasu przebywam. Nie na stałe, chwilowo. Mimo to nie mogę się oprzeć milej potrzebie skreślenia do Was, Moi Drodzy Czytelnicy, tych kilku słów z terenów niewyzwolonych, z miejsc równie drogich sercu każdego uczciwego Polaka, jak Pomorze, jak Kraków, Warszawa, Poznań, Wilno, jak droga i kochana jest wszystka Polska.

Piszę z Warmji, Mazur i Powiśla, a nie wiem na wstępie od czego zacząć. Bo gdy się jest poza granicami fizycznymi kraju, ma się taki natłok wrażeń, że chciałoby się jednym tchem wszystko wypowiedzieć.

Drodzy moi! Dlaczegoż na wstępie zaznaczam „za granicami fizycznymi kraju”? Oto dlatego, że Warmję, Mazury, Powiśle, aczkolwiek nie przyznano nam ich traktatem Wersalskim z tej tylko racji że byliśmy militarnie słabi i że ze wszystkich rogów palił się pożoga wojenną dom Ojczyzny polskiej, to przecież ponad granicami fizycznymi jest niczem niewstrzymana, żadnym paszportem nie zatarasowana granica duchowa, która nas z tej strony kordonu, z tamtymi, po tamtej stronie łączy w jedną polską wspólnotę, w jedno narodowe obcowanie.

Lubo Najwyższa Rada Ambasadorów nie przyznając tych ziem Polsce, o których piszę, zarządziła plebiscyt, inaczej powszechne głosowanie ludności, to jednakże brutalna przemoc metodami strasliwego teroru sfalszowała wolę ludności i fałszywa statystyka wzięła górę nad uczciwym rachunkiem.

Ale pewno nie ciekawi jesteście historii, co zapatrzona jest tylko w przeszłość, Wy, młodzież jutra, żyjąca przyszłością! Zatem oszczędzę Wam suchego wykładu, raz po raz jednak nawrócę w odległe dzieje i czasy, bez których przyszłości nie da się ani pojąć, ani odczuć.

Posłuchajcie opowieści, pełnej klęsk i błędów, ale też i wspaniałej chwały, dumnego, rycerskiego rapsodu przodków naszych, co się nigdy podłym, a chytrym gwałtem nie zabrudzili.

Bądźcie cierpliwi i wysłuchajcie krótkiej historii. Jeśli ją nawet kto zna, nie zawadzi sobie przypomnieć, bo historia własnej Ojczyzny, to jak pacierz, co na duchu podnosi.

Więc tak to było:
Ziemie Prus Wschodnich zamieszkiwał ongiś het — przed laty wojowniczy szczepek pogańskich Prusów. Ci Prusowie często-gęsto urządzali napady na sąsiednie ziemie polskie, łupiąc je ogniem i mieczem. Najwięcej dali się we znaki ziemi Chełmińskiej i Mazowszu. Próby nawracania Prusaków na wiarę chrześcijańską nie dały rezultatu, bo apostołów kościoła w bestjałski sposób mordowano. Wiecie o tem, że św. Wojciech w r. 997 poniósł z rąk tych pogan śmierć męczeńską.

Wtedy to Konrad Mazowiecki był na tyle nieostrożny, że zaprosił do siebie Zakon Krzyżowy i oddał im w dzierżawę ziemię pograniczną pod tym warunkiem, że z jednej strony będą Polskę ochraniać przed napadami pogan, a z drugiej strony zajmą się ich nawracaniem.

Stała umowa między Krzyżakami a księciem mazowieckim. Krzyżacy gorliwie wzięli się do dzieła, tak gorliwie, że wytepli doszczętnie pogan i już nie było nawet kogo nawracać. A nie mając kogo nawracać, odwrócili się mieczem do Polski i zagrali jej dzierżawom.

Ile krwi polskiej, ile łez dzieci, żon i matek popłynęło, Bóg jeden i historia świadkami.

Aż dopiero nadszedł dzień pomsty i sądu nad krzywdą Polsce zadaną z ręki podstępного Krzyżaka.

Zgadnicie łatwo, że to był Grunwald, sławny dzień 15 lipca 1410 r. Ta data powinna każdemu Polakowi utkwieć w pamięci, jak data jego urodzin, jak tabliczka mnożenia polskiej historycznej prawdy.

Bo tę prawdę historycy niemieccy przeinaczają. Owszem, przyznają, że wojska Jagiellowe zadały cios krzyżactwu pod Grunwaldem, że zginął wielki mistrz Ulrich von Jungingen, ale zginął „w obronie kultury niemieckiej, zagrożonej polskim barbarzyństwem”.

Tyle na dzisiaj z historii minionej, przejdźmy do kroniki żywej, do dziejów, które się tworzą co rok, co miesiąc, ba nawet co godzina.

Moi Drodzy, niejeden sobie powie, że przecież nie potrzeba było jechać aż zagranicę, ażeby o tem pisać jak wyżej, że wystarczy wziąć pierwszy lepszy podręcznik dziejów naszych i sprawa załatwiona.

I ja przedtem tak myślałem. Jednak nie — bo gdy się człowiek znajdzie na terenie wielkich historycznych zdarzeń, to ta cała historyczna, podręcznikowa teoria nabiera przedziwnie plastycznego kształtu. I Sienkiewicz, zanim wyczarował swą genialną wizję „Krzyżacy” — zwiedził owo pole grunwaldzkie, stał zapewne na tym samym kamieniu, który mówi nam o tem, że tu poległ mistrz krzyżacki Ulrich von Jungingen.

Oczywiście, że piszący niniejszy list nie ma tak ambitnych zamiarów, bo sienkiewiczowskie pióra rodzą stulecia i epoki piśmiennictwa, skoro wspomina o tem, to jedynie dlatego, ażeby wykazać, że nauka historii, oparta na przeżyciu, dopiero jest ideałem.

Bo słuchajcie, i ja miałem jakie takie pojęcie o dziejach, o zmaganiu się Jagiellonów z chytrem krzyżactwem, ale dziś, gdy stoję na tym omszałym kamieniu przy wielkim głazie-pomniku krzyżackiej klęski — tamte, przed pół tysiącem lat dzieje przeżywam wizją serdeczną i dumnej chwały pełnem wzruszeniem. Ja teraz żyję historją.

Bo oto widzę nabożnie klęczącego króla Jagiello, jak łzę mając w oku, słucha trzeciej Mszy św., gdy Witold niecierpliw przyznał, żeby zacząć. A Jagiello, przesuając różańca paciorki, prawi: — Jeszcze czas!

To niechybnie sam dobry Michał Archanioł, boski strategik, powiada: — Poczekajcie, niech zakute w stal krzyżactwo jeszcze się poskwarzy i napoci na lipcowem słońcu, niech im konie pomdleją, nie będą mieli takiego impetu przy ataku.

Mistrz krzyżacki, komturowie w płaszczach białych, a czarnem sumieniu chcą wywieść Zawiszę w pole. Nie skusi się ów mąż nieustępliwy o mocarnej w ramieniu krzepkości. — Zaczynajcie — mruczy gniewliwie i tylko spluwa w garść, rękojeść miecza chwytając.

Więc szyszczą i prowokują krzyżacy. Posyłają dwa miecze: „Tobie, królu, jeden i Witoldowi jeden“.



Husarja francuska w mundurach z 1852 r. przed wielką paradą.

W czasie Wielkiego Tygodnia odbywały się w Rzymie procesje mniichów w habitach.

DRZEWO — sprzymierzeńcem żołnierza

Czyście kiedy pomyśleli nad tem, jakim to wielkim sprzymierzeńcem żołnierza jest drzewo? Takie sobie zwyczajne drzewo, rosnące przy drodze, w polu, domu czy w lesie...

Idziecie w spiekotę, nogi już ledwie pracują ze zmęczenia. Jest drzewo. W swym cieniu daje wam możliwość wypoczęcia.

Deszcz leje, jak z cebra, wiatr zacina. Napotykanie duże drzewo. Chroni was gałęziami i liśćmi od deszczu, grubym pniem zasłania przed wiatrem.

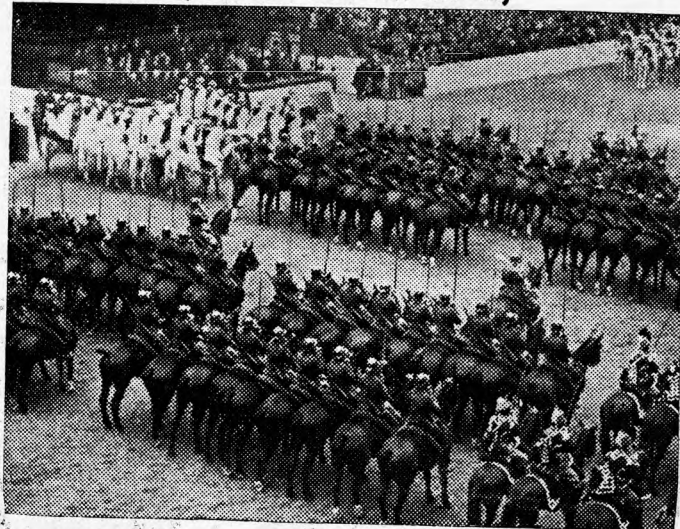
Wysłano was, żeby zasięgnąć wieści o nieprzyjacielu. Okolica porośnięta krzakami, wokół pagórki, nic nie widać. Napotykanie grupę drzew, wylazicie na wierzchołek i widzicie, jak na dłoni, biwak nieprzyjacielski, oddalony o parę kilometrów, a na drodze jakiś patrol i kolumnę całą. Już wiecie bardzo dużo, a nieprzyjaciel niczego się nie spodziewa, bo was nie widział.

I król w proroczym natchnieniu, a skromnie powiada: — Dobrze, przydadzą się na wasze karki.

Widzę to odległe wczoraj, jak mi bliskie dzisiaj i po raz drugi sienkiewiczowskich „Krzyżaków“ w sobie czytam. Jakaż to za pyszna taka wewnętrzna lektura.

Ochłonałem z wrażeń. A przecież tu nic nie ma poza tym jednym i to wrogim kamiennym pomnikiem. Szczere pole, płaskowzgórze w kształcie amfitalnym, literalnie nic, coby fantazję mogło podnieść i nakarmić. Żadnej podniety, oprócz przeczytanej przedtem książki „Krzyżacy“. Oto siła i urok talentu wielkiego pisarza, który z suchych kronik wyczarował takie cudo, taki dumny epos bohater-skiego narodu.

(Dokończenie na str. 15)



Leci lotnik nieprzyjacielski. Chciałby dowiedzieć się, jak daleko kolumna nasza jest w tej chwili. Przyleciał, pokrzyżył i poleciał dalej szukać. Dlaczego? Bo na znak ostrzegawczy cała nasza kompanja ukryła się pod drzewami przydrożnymi (od strony cienia) i sam djabeł nie rozpoznałby, że tu jest jakieś wojsko.

Wyznaczyli was na czujkę. Oddział nasz biwakuje w lesie. Wy stoicie na skraju lasu i widzicie przed sobą daleko, co się dzieje na polach i drogach. Ale nieprzyjaciel, nawet będąc blisko lasu, nie dostrzeże was, tak się mundur zlewa z pniami i gałęziami drzew.

Więcej jeszcze takich przykładów moglibyśmy znaleźć. Ale dlaczego o tem wam piszę? Oto dlatego, abyście szanowali drzewa, otaczali je opieką, sadzili je wszędzie przy zagrodach i drogach w swojej gminie.

Kto wie, gdzie wypadnie wam walczyć, gdy Ojczyzna wezwie pod broń. Może właśnie zasadzone przez was drzewo ułatwi wam samym służbę, albo uratuje życie koledze!

E. G.



Sprawa bezpieczeństwa stanowi w Europie jedno z tych zagadnień, około których obracają się obecnie najważniejsze posunięcia dyplomatyczne. W związku z tem bez większego wrażenia przyjęto fakt, że Austria wprowadziła ostatnią ustawą konstytucyjną powszechny obowiązek służby państwowej, co jest równoznaczne z obowiązkiem służenia w wojsku, nałożonym na wszystkich mężczyzn od lat 18—42. Nikt nie ma Austrii za złe, że w miarę własnych możliwości chce zagwarantować swoje bezpieczeństwo — zwłaszcza wskutek zaborczych zakusów ze strony Niemiec.



Ambasador niemiecki v. Ribbentrop (w fotelu) wraz z członkami delegacji

W Ameryce został stracony na fotelu elektrycznym Hauptman, osławiony sprawca porwania synka Lindbergha. Wykonanie egzekucji było kilkakrotnie odraczane. Charakterystyczny dla stosunków amerykańskich jest fakt, że poczyniono z tego powodu bardzo dużo zakładów. Niektórzy przestali już wierzyć, aby egzekucja została kiedykolwiek wykonana. Jeden z bogatych przemysłowców amerykańskich, który po ostatnim odroczeniu egzekucji przegrał 200.000 dolarów — powiesił się.

Szala zwycięstwa w Afryce wschodniej zaczyna już stanowczo przechylać się na stronę Włochów. Samoloty włoskie od czasu do czasu bombardują stolicę Abisynji i inne miasta, rozpylając jedno-

ześnie na dużych przestrzeniach jeden z najstraszniejszych gazów — iperyt. Poza tem Włosi robią skuteczne eksperymenty z nowym nieznanym dotychczas gazem o strasznych właściwościach. Gaz ten przenika najlepsze maski, powoduje puchnięcie głowy i po kilkunastu minutach śmierć w wielkich męczarniach. Abisynja przysłała jedną po drugiej notę do Ligi Narodów, protestującą przeciwko tego rodzaju zabronionym przez prawa międzynarodowe, środkom walki. Komitet 13-tu, który się zebrał w Genewie, zastanawia się, czy jest on wogóle kompetentny do rozpatrywania tych protestów. Włosi tymczasem posuwają się naprzód, zamierzając jeszcze przed porą deszczową zatknąć zwycięski sztandar włoski w stolicy Abisynji — w Addis Abebie.



Prezydent Repl. Hiszpańskiej, Zamora, który musiał ustąpić ze stanowiska.

Na dalekim wschodzie ciągle jeszcze zdarzają się zajścia graniczne, często nawet dość poważne. Ostatnio oddział japońsko-mandżurski na kilkudziesięciu samochodach ciężarowych, poparty przez artylerję, czołgi i lotnictwo wtarg-

nął w głąb terytorjum mongolskiego. Wojska mongolskie, otrzymawszy posiłki, stawiały zacięty opór i zmusiły oddział japońsko-mandżurski do odwrotu. W wyniku starcia jest kilku zabitych. Ponieważ Związek Sowiecki jest zobowiązany niedawno zawartym paktem do udzielania Mongolji pomocy wojskowej, nie jest wykluczone, że w końcu takiej pomocy będzie musiał udzielić, a wtedy zatarg graniczny może mieć gorsze skutki.

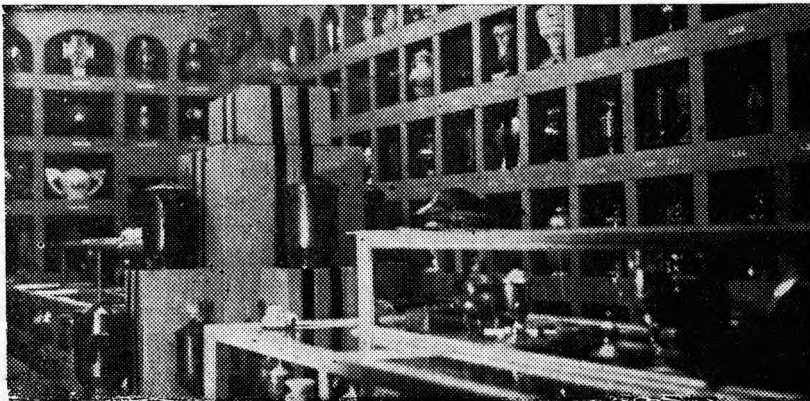
Niemcy opracowały zapowiadany plan pokoju, obejmujący 17 punktów. Ambasador Ribbentrop wręczył go min. Edenowi. Plan ten miał być podstawą do rokowań, które zmierzałyby do zlikwidowania istniejących obecnie nieporozumień.

W mies. marcu budżet naszego państwa został zrównoważony, a nawet wykazał dosyć poważną nadwyżkę zgóry pół miliona zł. Jest



Urząd Prezydenta Łotwy objął dotychczas. Prezes Rady Min. K. Ulmanis

to objaw niezwykle pomyślny, gdyż zdarzył się po raz pierwszy od 5 lat. Dekretem P. Prezydenta R. P. został stworzony t. zw. Fundusz Obrony Narodowej. Ma on na celu gromadzenie środków na orężną obronę państwa.



Fragment wystawy cennych urn, złożonych przez licznych pielgrzymów na kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu pod Krakowem.

GRYF SPORTOWY



Z POMORZA

Okres świąteczny upłynął na całym Pomorzu jak zresztą w całej Polsce pod znakiem rozgrywek w piłkę nożną — oto podajemy w naszym Gryfie Sportowym najważniejsze spotkania.

Piłkarskie rozgrywki A klasy o mistrzostwo Pomorza w dniu 13 bm. przyniosły następujące wyniki: Polonja (Bydgoszcz) — T. K. S. (Toruń) — 1:0; W. K. S. Gryf (Toruń) — R. K. S. Bałtyk (Gdynia) — 5:3; Goplania (Inowrocław) — P. P. W. (Grudziądz) — 2:1; Kabel (Bydgoszcz) — Unja (Tczew) — 2:2. W tabeli pierwsze miejsce zajmuje Polonja (Bydgoszcz) przed Gryfem, Bałtykiem, P. P. W., Kablem, Goplanją, T. K. S-em i Unją.

W międzynarodowym spotkaniu piłkarskim niemiecka drużyna Blau-Weiss (Berlin) pokonała w dniu 11 bm. bydgoską Polonję w stosunku 4:0.

Terminarz rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo kl. A Pomorza na dzień 26 bm.: Gryf (Toruń) — Polonja (Bydgoszcz); Kabel (Bydgoszcz) — Bałtyk (Gdynia); Goplania (Inowrocław) — T. K. S. (Toruń); Unja (Tczew) — P. P. W. (Grudziądz).

Boks w Gdyni. Zawody bokserskie między R. K. S. Bałtyk (Gdynia) a Strzelcem (Wejherowo) zakończyły się wynikiem 11:5 dla Bałtyku.

Bieg naprzetaj o nagrodę 10-lecia Polskiego Radja zorganizowała Rozgłośnia Pomorska w dniu 19 bm. w Toruniu. Bieg odbył się w 4 kategoriach: 1) dla juniorów od lat 12—15 na dystansie 1000 m; 2) dla młodzieży szkolnej od lat 16 wzwyż na 2000 m; 3) dla seniorów do lat 30 na 3000 m; dla old-boyów powyżej 30 lat na 3000 m. Nazwiska zwycięzców i wyniki podamy w następnym „Gryfie“.

Z CAŁEJ POLSKI

Bilans świąteczny międzynarodowych zawodów piłkarskich. Dwa zwycięstwa i 1 remis mistrza Polski. K. S. Ruch (Wielkie Hajduki) w czasie swego tournée w Niemczech pokonał D. S. C. (Drezno) w stosunku 1:0, a Fortunę (Lipsk) w stosunku 3:1, zremisował zaś z drużyną Sportfreunde (Halle) 2:2.

Warta poznańska w pierwsze święto pokonała w Poznaniu niemiecką drużynę Holstein (Kilonja) —

3:2, w drugie święto przegrała z berlińską drużyną Blau-Weiss — 1:0.

Pogoń Lwów przegrała w I święto z wiedeńską Wacker — 2:0; w II-gie wygrała 3:2. Cracovia (Kraków) — Budai (Budapeszt) — 1:1. Garbarnia (Kraków) — Budai (Budapeszt) — 2:1. Ł. K. T. (Łódź) — Holstein (Kilonja) — 1:0. Śląsk (Świętochłowice) — Victoria (Berlin) — 1:1.

Wisła krakowska, biorąca udział w czwórmeczu piłkarskim w Antwerpii, zremisowała z drużyną belgijską „Antwerpja — 1:1; w drugie święto przegrała z węgierską drużyną F. P. C. w stosunku — 3:0:

Mistrzostwa Polski w boksie odbędą się w Łodzi w dniach 24—26 bm. Drużynę pomorską reprezentować będą nast. zawodnicy: waga musza: Rinke (Polonja Bydgoszcz), tytułu mistrza Polski broni Sobkowiak (Warta Poznań); kogucia: Krze-

miński (W. K. S. Gryf Toruń) — tytułu mistrza Polski broni Wirski (Warta Poznań); piórkowa: Kowalski (Z. S. Grudziądz), tytułu mistrza Polski broni Polus (Warszawianka); lekka: Sworowski (Z. S. Grudziądz), tytuł mistrza Polski, niema obrońcy; półśrednia; Jaworski (Gedanja Gdańsk), tytułu mistrza Polski broni Misiurewicz (Sokół Poznań); średnia: Wezner (W. K. S. Gryf) tytuł mistrza Polski, niema obrońcy; półciężka: Borożyński (Astorja Bydgoszcz), tytułu mistrza Polski broni Szymura (Warta Poznań); ciężka: Choma (Gedanja Gdańsk) wzgl. Lutobarski (G. K. S. Grudziądz), tytułu mistrza Polski broni Piłat (P. K. S. Katowice). Ogółem zgłoszono 67 zawodników.

Zawody piłkarskie o mistrzostwo Polski odbyły się w dniu 19 bm. a to: między Warszawianką — Wartą (Poznań); Garbarnią (Kraków) — Ruchem (Wielkie Hajduki); Pogonią (Lwów) Ł. K. S. (Łódź); Dąbem (Katowice) — Wisłą (Kraków); Śląskiem (Świętochłowice) — Legją (Warszawa). Gospodarze wymienieni na pierwszym miejscu. Wyniki podamy wraz z tabelką w następnym numerze, gdyż numer nasz musiał opuścić maszyny — przed uzyskaniem wyników.

ZE ŚWIATA

Nowy rekord europejski ustanowił w pływaniu na 100 m stylem dow. Węgier Csik — 57,4 sek. (dotychczasowy wynosił 57,8 sek.).

Eaton równy Nurmiemu. Eaton, świetny długodystanowiec angielski, wyrównał ostatnio rekord światowy w biegu na 6 mil angielskich (9654 m) osiągając czas 29:36,4. Rekord ten ustanowił Nurmi przed 6 laty w Londynie.

17-letni olimpijczyk nazwiskiem Canciani wchodzi w skład argentyńskiej drużyny strzeleckiej na olimpijadę berlińską. Uzyskał on na przedolimpijskich zawodach eliminacyjnych z broni małokalibrowej 297 pkt. na 300 możliwych. Wynik godny do pozazdrośczenia!!!

Murzyni w barwach Ameryki Północnej. Na Olimpiadzie berlińskiej wystąpią w barwach Ameryki Północnej nast. lekko-atleci — murzyni: Owens (sprinty i skok w dal), Peacock (sprinty i skok w dal), Metcalfe (sprinty), Ben Johnson (sprinty), Cornelius Johnson i Threadgill (skok wzwyż).

Z zawodów ligowych. Efektowny moment z meczu ligowego Warta-Garbarnia w Poznaniu z wynikiem 2:1.

5. IV. w biegu naprzetaj o mistrz. Polski w Lublinie na dystansie 7.950 m. zwyciężył Noji z czasem 25:28,6 sek.



ŚWIĘTO LASU

„Kto lasu nie kocha — ten Ojczyzny nie kocha — ten Boga nie kocha, a kto Boga i Ojczyznę miłuje — ten musi kochać las“.

Słowa te, wypowiedziane kilka lat temu przez biskupa częstochowskiego, ks. Kubinę, tchną głęboką prawdą życia.

Pojęcie Ojczyzny jest niezmiernie skomplikowane, gdyż na nie składa się bardzo dużo czynników: i ziemia i wsie i miasta wraz ze wszystkimi budowlami i ludziami danego kraju z całym dorobkiem nauki i kultury. Jeżeli jednak chcielibyśmy specjalnie uzmysłwić sobie piękno naszej ojczyzny — to musimy przyznać, że piękno to najdokładniej odtwarza nam las.

Las bowiem swym majestatem sprawia wrażenie czegoś wielkiego i wspaniałego — las też właśnie jest jednym z najlepszych symboli wielkości i piękna naszego kraju.

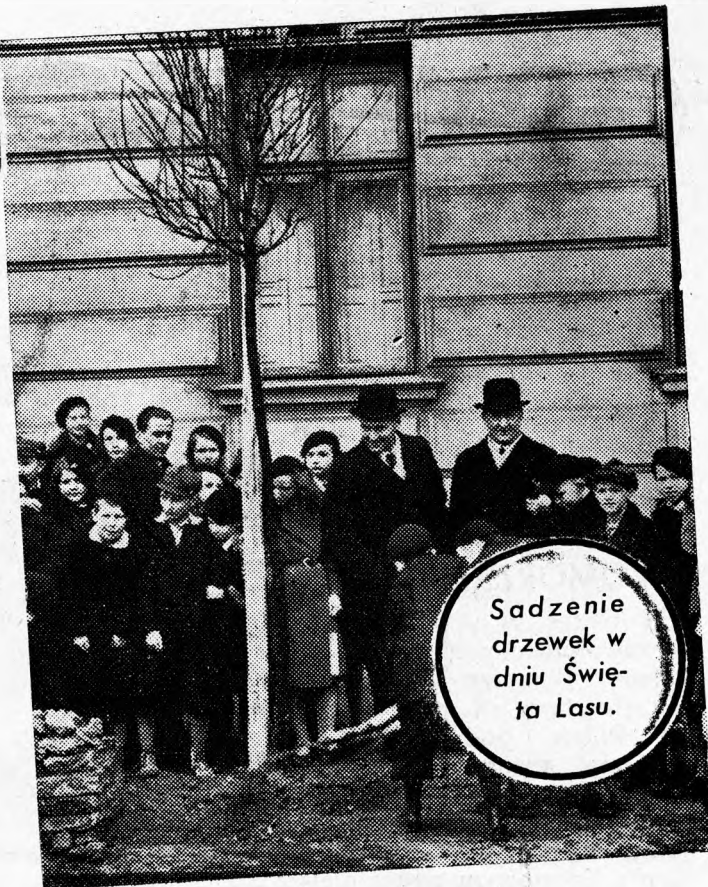
Trudno tutaj w kilku słowach odmalować korzyści, jakie płyną z naszych borów i lasów. One to dają nam wszystkim natchnienie i wzmacniają zdrowie, chronią nas przed klęskami powodzi i całym szeregiem innych klęsk żywiołowych. Nie pozwalają, by grunty urodzajne zasypywane były piaskami, chronią w czasie wojny, dają nam drzewo na wielorakie potrzeby i pracę dla wielu, wielu tysięcy rodzin, bądź w samym lesie, bądź w zakładach, przetwarzających otrzymane z lasu surowiec na materiały, znajdujące następnie zbyt zarówno u nas, jak i zagranicą.

Las jest ogromnym źródłem bogactw narodu.

Lecz te wszystkie pożytki i ogromny dochód, czerpany z lasu, związany jest z jego racjonalnym hodowaniem. Każdy myśli: szczęśliwa jest Polska, że ma tyle lasów i nie potrzebuje cudzego drewna. Bo tak się utarło mówić, że mamy wielkie lasy. A tymczasem już dziś wcale tak nie jest.

Dawnymi czasy było w Polsce dużo lasów. Rosły one wszędzie i były bogate we wspaniałe drzewa. Las był zwarty, to jest gęsto rosnący, obfitujący w rozmaite gatunki drzew. Ponieważ jednak dostatek lasów był wielki, wycinano je bez miary. Zamieniając las na pola i łąki, nikt się nie troszczył o to, by nowy las sadzić. Mówiło się zawsze: nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las! I trwało to tak długo, aż te olbrzymie lasy przeredziały się tak bardzo, że w wielu miejscach, gdzie szumiały ongiś puszcze nieprzebyte, dziś niema ani jednej sosenki. W innych miejscach rośnie las, ale jaki! Małe karłowate sosny i brzozy rzadka na dużej powierzchni rozrzucone, a wokół nich piaski, wrzozy lub bagna. Z takiego lasu nie będzie pożytku. Ani nie wyprodukuje nam potrzebnego dla życia tlenu, ani nie wyrośnie na budulec, ani też nie da jagód czy grzybów. Jest to już nie las, ale raczej nieużytek.

Lasów takich, które naprawdę lasami nazwać można, zostało w Polsce już niewiele. Na dwadzieścia pięć państw w Europie znajdujemy się dziś na piętnastym miejscu, to znaczy, że czternaście państw ma stosunkowo więcej lasów, niż my. A jeżeli obliczyć, ile na jednego człowieka w państwie wypada powierzchni lasów, to stoimy na szarym końcu, bo na osiemnastym miejscu. Winę tego stanu rzeczy



jest bezrozumne wycinanie lasów przed i po wojnie i wyniszczenie ich w czasie wojny.

Że okupanci niszczyli las, nic dziwnego, bo to była wojna, ale że my na wielu przestrzeniach leśnych nie gospodarujemy jeszcze należycie, a zwłaszcza nie dbamy o zalesienie po wyrębie, jest nie do darowania. A tymczasem trzeba dobrych kilkadziesiąt lat czekać, aż z ziarna wyrośnie gruba jodła, czy dąb. A na to, żeby do tego czasu przetrwały te drzewa, żeby ich przedtem nikt nie zniszczył, nie wyciął lekkomyślnie, trzeba lasem się opiekować.

Do opieki nad lasem, do tego, by go w Polsce przybyło, powołani jesteśmy wszyscy bez wyjątku.

Kto zgodę z lasem trzyma, z tym las zawsze się przyjaźni i odplaci stokrotnie. Chronimy lasy, przyczyniamy się do zalesienia nieużytków, nie żałujemy pracy i zachodu — a po latach, gdy lasu naszą pracą przybędzie i będzie on nas swą ciężką i piękną radością, powiemy wtedy z dumą:

„Nie było nas, był kiepski las, gdy stało nas, jest piękny las“.

Niechaj tegoroczne Święto Lasu będzie przypomnieniem dla nas wszystkich, jaką troską powinniśmy otaczać nasze bory, jak stale i celowo dążyć powinniśmy do ich powiększenia. Zgodny wysiłek wszystkich obywateli może w tym kierunku dużo zdziałać. Niech każdy zadrzewi własną grzędę — nieużytek — i nie przeszkadza w pracy tym, którzy są powołani do czuwania nad lasem polskim, a doczekamy się sami wielkiej przemiany naszego kraju. Wszystkie nieużytki zostaną zalesione, a nasze miasta i wsie tonąć będą w zieleni.

Las śpiewa nam na chwałę. Szumią jego drzewa, świergocą ptaki. Szumią basem wyniosłe świerki, ich melodję podchwytyją jodły, buki, modrzewie. A słowa tej pieśni są wciąż niezmiennie:

— Jam las — siła, bogactwo i piękno Polski.

J. D.

K

iedy szesnaście lat temu Polska zaślubiła Bałtyk, wówczas ludność wybrzeża, bez niczyjego rozkazu, spontanicznie, zaczęła znosić błękitnemu generałowi w hołdzie ogromne kawały bursztynu. Za pierścień złoty — złoty bursztyn. Cóż mówią o nim minione wieki?

Znali go ludzie od bardzo dawna, bo już w kamiennej epoce.

Niektórzy mieszkańcy bałtyckiego brzegu nie doceniali go początkowo należycie, używając na ofiary dla bogów, a nawet na opał, skąd nazwa: płonący kamień.

Odkąd jednak moda Greków i Rzymian nadała mu wartości drogiego kamienia, cena jego wzrosła, a wraz z nią wzmogła się u ludzi chęć posiadania go.

Cóż dziwnego? — Bursztyn nabrali takiego znaczenia, że nawet bogactwa patrycjuszów rzymskich szacowano według ilości posiadanych rzeczy bursztynowych.

Zagadkowy ten pół-kamień, pół-szkło otoczyła legenda. — Poeci zwali go łzami bogiń...

Przypisywano też bursztynowi cechy nadprzyrodzone, twierdząc, że posiada duszę, że ukryte są w nim niesamowite siły, które wszystko przyciągają ku sobie.

Z czasem, im bardziej stawał się on modniejszym na południu, tem gęściej zapełniały się od kupców drogi, prowadzące na północ, gdzie zaczęto płonącym kamieniem handlować i coraz chciwiej go sobie wydzierać.

Ściągał on łupieżców i wojowników nad brzeg morza, sól i inne drogocenne dary.

Stał się ośrodkiem walki i początkiem najazdów!

Dzięki niemu został nawiązany kontakt między północnymi morzami, a Adryatykiem, a kulturalne narody południa zaczęły interesować się północą.

Narodziny bursztynu giną w wiekowej pomroce.

W bardzo, bardzo dawnych czasach, już nie tysiące, ale miliony lat temu, w miejscu, gdzie dziś szumią fale Bałtyku, rosły bujne lasy, a w nich nie tylko palmy, wawrzyny, dęby i cyprysy, ale i drzewa iglaste, których pnie wydzielają żywicę.

Jak podaje jeden z badaczy, były one w przeważającej ilości chore, stąd też krwawiły często bursztynem, zalewając nim zranione miejsca na gałęziach i pniach, a czasem drobne stworzonka i roślinki.

W ciągu tysiącleci drzewa te rozkładały się, żywica jednak nie podlegała temu procesowi, lecz gromadziła się na gruncie leśnym, w coraz to większych ilościach, tworząc bursztynowe złożyska.

Aż nadszedł czas, kiedy owe dawne grunta leśne zapadły się. Pokryły je fale morza!

Od Połogi litewskiej aż do rozewskiego cypla na całym dnie Bałtyku ciągnie się warstwa szarozielonego piaskowca, zwanego „siną ziemią“, w której są najbogatsze złoża bursztynu.

Bywa ona w różnych głębokościach.

U nas spotkali się z nią robotnicy przy bagrowaniu basenów portowych w Gdyni 12 m pod ziemią. Wyłowiono wówczas 6.000 kg pięknego bursztynu.

W stronie Prus Wsch. warstwa ta jest bardzo bliska powierzchni dna, to też przy silnych prądach i burzach morze wyrzuca tam na brzeg całe masy tej żywicy.

Pozatem znajduje się bursztyn nie tylko na całym niemal Pomorzu i Polsce, ale też na całym świecie, choć w bardzo minimalnych ilościach.

Zależnie od warstw, w których się znajduje, powierzchnia jego jest więcej lub mniej zwietrzała. — Bursztyn z morza, dzięki oszlifowaniu na dnie, jest gładki i czystszy od lądowego.

Różne bywają bursztyny, darowane ludziom przez morze.

Jedne jak okruchy małe, inne jak dwie pięści wielkie. — Jedno nieforemne, inne jak kule okrągłe, gładkie i nawskroś przeźrocyste.

Wydobyte zaś z siwej ziemi, często są pokryte szorstką skorupą piasku i gliny, z pod której trzeba dopiero odpowiednimi narzędziami piękno ich przyrodzone i barwę wydobywać.

A i ta barwa bywa rozmaita.

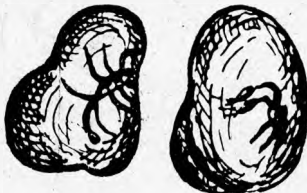
Są bursztyny blade, ledwo żółte, jak wosk wiosenny młody, i są złote, jak miód lipcowy. Niektóre ciemnowiśniowe, jak sok przejrzalych jagód, albo mętne, jakby białymi, smugami dymu od wnętrza zasnutę... Zależnie od wyglądu noszą też one różne nazwy, a więc: „klar“, „mglisty“, „lód“, „mleczny“, „piankowy“, „łuskowy“ i t. p. W handlu znany jest jeszcze bursztyn prasowany i gedanit, gorszy od poprzednich, a odpadki jego, które powstają przy czyszczeniu, sprzedają, jako znane wszystkim kadzidło kościelne.

Bursztyny sztuczne, wyprodukowane z karciny (krowiego mleka twarogu i sera) są ładząco podobne do naturalnych, nawet posiadają zdolność przyciągania.

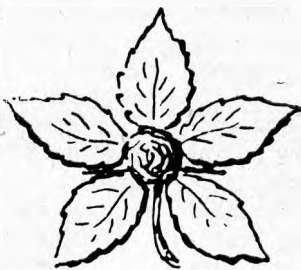
Rozróżnić je jednak można po tem, że po silnym potarciu o twardy przedmiot, wydają niemiły zapach karbolu, podczas gdy prawdziwe pachną żywicą. Sztuczny bursztyn opada też na dno w słonej wodzie — a z czasem zmienia kolor na czerwony albo bury.

Sposób wydobywania bursztynu jest rozmaity — albo przez łowienie i czerpanie — albo przez nurkowanie i bagrowanie.

Ciekawe historie o tem podaje nam słownik geograficzny z 19 wieku.



Jantar — złoto Bałtyku



Bursztyn ma ogromne zastosowanie nie tylko w chirurgii (zapobiega krzepnięciu krwi) — ale przede wszystkim w zdobnictwie.

Wszystkim znane są ozdoby bursztynowe, na wykonanie których ofiarowali nasi pracownicy w Gdyni niejedną godzinę żmudnego trudu.

Różne są też ciekawe, związane z nimi wierzenia. Ułatwiają one podobno niemowlętom ząbkowanie, leczą oczy, choroby ust i gardła, ba! działają nawet

upiększająco i odmładzająco u pani!

Takie są dzieje naszego złotego bursztynu. Bałtyckie wody latami go kołysały, a piasek bałtycki tulił!

Czyż nie słusznie więc należy mu się pierwszeństwo wśród innych ozdób?

Przecież to nasz klejnot rodzimy!



CZOŁGI

czołgi są to opancerzone i uzbrojone w karabiny maszynowe lub armatki czy armaty nawet, wozy bojowe, mogące się posuwać przy pomocy motorów spalinowych (jak w samochodzie) na gąsienicach prawie w każdym terenie (na przełaj), który jest dostępny dla piechoty.

Mając możliwość pokonywania przeszkód terenowych, jak rowy, znaczne wzniesienia, zagajniki, lasy, niszczenia obronnych środków nieprzyjacielskich swoim ciężarem jak zasieki oraz zwalczania nieprzyjaciela silnym, celnym ogniem c. k. m. lub armatek z bardzo bliska, a więc tem bardziej skutecznym, są czołgi nowoczesnym narzędziem walki, używanym przede wszystkim jako broń zaczepna.

Od czasu użycia czołgów na wielką skalę w wojnie światowej w 1917 i 18 r. rozwój czołgów czyni olbrzymie postępy, a ilość wyprodukowanych czołgów sięga jak np. we Francji potężnej liczby 5000 wozów. Nawet państwa małe, jak Finlandja, Portugalia, Litwa, stojące pod względem motoryzacji bardzo nisko, zorganizowały u siebie produkcję własnych czołgów. Największą ilość czołgów, przypadającą na 1000 żołnierzy czasu pokojowego, wykazują jednak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, bo 8 czołgów, dalej Francja — 6 czołgów, Sowiety 3 czołgi. Niemcy, którym nie wolno było produkować broni pancernej, mają już setki najnowocześniejszych czołgów, które po raz pierwszy w ubiegłym roku zdemontowano na defiladach Reichswehry, pokazując światu, jak to wygląda „zdemilitaryzowana“ Rzesza Niemiecka.

Liczby powyższe najlepiej świadczą, jakie znaczenie przypisują władze wojskowe w poszczególnych państwach należytemu wyposażeniu swoich armij w czołgi, czyli t. zw. „broń pancerną“.

Na fotografii u góry widzimy czołgi lekkie „Renault“ (czytaj „reno“), nazwane tak od swego wynalazcy i konstruktora, inżyniera francuskiego. Ten

typ czołgów, oddał największe usługi w wojnie światowej i przez nas był użyty z powodzeniem w wojnie polsko-bolszewickiej i w bitwie pod Warszawą w 1920 r.

Ponieważ czołg Renault stał się wzorem i prototypem wszystkich późniejszych czołgów i nie wiele od nich się różni pod względem konstrukcji i wyglądu, podam pokrótce jego wymiary i cechy.

Długość jego wynosi 4,1 m, szerokość 1,7 m, wysokość 2,1 m, ciężar 7 ton (7000 kg). Uzbrojenie jedno działko 37 mm lub 1 c. k. m. Załogę stanowi 2 ludzi, strzelec i kierowca. Silnik 18 konny nadaje szybkość zapomocą gąsienic od 2—7 km na godzinę. Renaulty „przechodzą“ okopy szerokości 1,80 m, przewracają jak zapalki pale i drzewa grubości 20 cm i wały mury czterdziestocentymetrowe. Co do zdolności wspinania się tego czołga na stoki wzgórz, wały, groble, to może on wejść wszędzie tam, gdzie wejdzie człowiek bez pomocy rąk.

Podobno Francuzi na ogólną ilość 5000 posiadanych czołgów, o czym wspominałem, mają 3500 szt. jeszcze typu „Renault“.

Ujawnione nowe typy czołgów wykazały, że najnowsza technika budowy czołgów wysiła się w kierunku:

- a) zwiększenia szybkości i ruchliwości czołgów,
- b) uodpornienia na pociski nieprzyjaciela,
- c) zwiększenie siły ogniowej czołgów,
- d) produkowania z jednej strony zupełnie małych czołgów, z drugiej strony czołgów bardzo ciężkich, potężnie uzbrojonych z załogą złożoną z kilkunastu ludzi — jednym słowem — małych ruchomych forteczek.

Rezultaty w kierunku zwiększenia szybkości są w porównaniu do Renaulta imponujące. Przeciętnie nowoczesne czołgi osiągają łatwo szybkość 40—50 km na godzinę, a czołgi gąsienicowo-kołowe nawet 70 km. Mowa tu o szybkości maksymalnej, tak zwanej marszowej, rozwijanej na drogach i szosach. Szybkość czołgów bojowa, czy manewrowa, uzależniona od poruszania się maszerujących razem z czołgami oddziałów piechoty oraz od warunków terenowych, ograniczona jest bardzo przez konieczność wyszukiwania celów nieprzyjacielskich przy b. złej obserwacji przez szczelinę oraz przez prowadzenie ognia.

(Dokończenie na str. 15)



Dr. Konst. Jodko-Narkiewicz

na terenie Pomorza jest dodatni. Zarządowi Okręgu udzielono absolutorjum.

W wyniku nowych wyborów w skład Zarządu Okręgowego weszli pp.: gen. Thommée, sędzia Herman, ppłk. Baran, Zagórski, Dr. Łukowicz, Kamiński, insp. Nowodworski, Ruszczyk, płk. Stachoń.

Szybownicy, uwaga!

Nie wszyscy chłopcy czytają codzień gazety. Jednak starsi w domu, a w szkole koledzy mówią o

dadę wielką rozkoszą, staje się dziś — w obliczu historii — obowiązkiem młodzieży. **To szybownictwo!**

Wiadome jest, że narody morskimi mają w swym charakterze hart, jaki wytworzyła przez wieki walka z morzem. Polacy naprzód nie znali wartości morza, a potem stracili je. Dziś w zdobywaniu dla narodu siły, w odrabianiu tej zaległości, stają obok ludzi morza, ludzie powietrza. Jest ich wielu, musi być jeszcze więcej. Ocean powietrzny jest wszędzie dostępny.

Jeśli członkowie P. W., harcerze, czy poprostu zwykli uczniowie bez innego tytułu, wyszkolą się na szybowcach, po skończonym gimna-

KĄCIK L.O.P.P.

Walne Zgromadzenie L. O. P. P.

Doroczne Walne Zgromadzenie L. O. P. P. odbyło się dnia 4-go kwietnia b. roku w sali głównej Domu Społecznego w Toruniu. Udział w zebraniu wzięli delegaci z obwodów powiatowych i miejskich z terenu pomorskiego oraz najwybitniejsi przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych i społeczeństwa pomorskiego. Zjazd ten był jeszcze jednym dowodem, jak bliskie są nam wszystkim zagadnienia obrony przeciwlotniczo-gazowej, uwypuklił blaski i cienie na tym odcinku pracy w celu wzmocnienia gotowości obronnej Państwa.

Całokształt pracy Zarządu Okręgowego przedstawił sędzia Alojzy Herman, wiceprezes zarz. okręg. Nawiązując do obecnej groźnej sytuacji międzynarodowej, p. sędzia zaapelował pod adresem społeczeństwa, ażeby — mimo zubożenia — nie szczędziło swych ofiar na rzecz L. O. P. P. Jaki los spotka naród nieprzygotowany — widzimy na przykładzie Abisynji.

Wielkie wrażenie wywołały również słowa p. gen. Thommée'go, dowódcy O. K. VIII., który podkreślił niedostateczne jeszcze zrozumienie sprawy L. O. P. P. w pewnych kołach społeczeństwa. Skutecznym środkiem, zapobiegającym temu stanowi rzeczy, jest według zdania p. gen. Thommée'go, celowa propaganda, która musi także trafić do najmłodszych członków — do kół szkolnych L. O. P. P.

Ogólny bilans prac L. O. P. P.



Kpt. Zbigniew Burzyński

zjum wejdą do lotnictwa silnikowego. Gdy będą dobrze latać, zwyciężą w każdej olimpiadzie lotniczej. Co ważniejsze: **odsuną od Polski możliwość każdej wojny.**

Każdy z nas obowiązany jest w przyszłości do służby wojskowej. Jeśli masz dobre oczy, mocne serce i płuca — **masz dane fizyczne** na pilota; jeśli starasz się być odważnym, wytrwałym, szybkim w działaniu i pogodnym — **zdobyczasz dane moralne** na pilota.

Koło modelarskie przy szkole lub

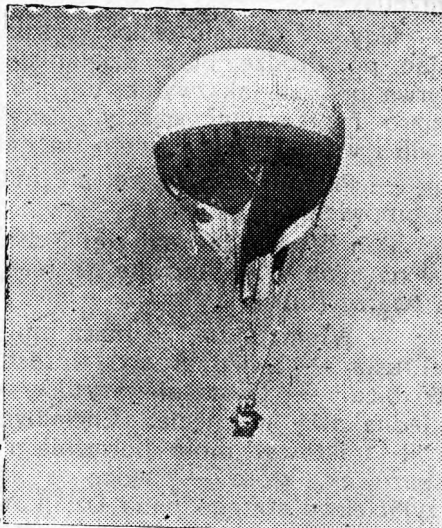
tem. Donosi o tem radio i tygodnik dla młodzieży, czytany w świetlicy. O tem — o możliwości wojny. Zakotłowało się bowiem ostatnio w wielkich państwach. Nie są to już spokojne, kolorowe plamy na mapie, obkute na lekcję geografii. Kłóca się, spierają. Deptanie traktatów, narady, prośby i groźby. Nikt nikomu nie wierzy. A jednocześnie fabryki broni wszystkich państw huczą. Żołnierze po odbyciu służby nie są zwalniani. Wiedzą bowiem prezydentowie, czy

Balon Warszawa II. po starcie

królowie, że tylko tego nikt nie zaczepi — kto silny.

Trzeba wierzyć, że dobra wola ludzi zwycięży i wojny z nami nikt nie zacznie. Ale nie zacznie jeszcze pewniej, jeśli jaki taki, spojrzawszy na Polskę, jak na smaczny kasek, pomyśli: „O psiakość, nie mogę na nich napaść!” Zupełnie jak w życiu codziennym: dajemy klapsa słabemu koledze, ale wamy się, gdy kolega jest mocny i może boleśnie oddać.

Istnieje jeden sport, który, bę-



przy Zarządzie L. O. P. P.'u czeka, aby cię zapoznać teoretycznie z zasadami lotu. A szkoła szybowcowa w Polichnie, Kulikowie, Miłośnie, Bezmiechowej już szykuje dla ciebie szybowiec. Nadchodzi wiosna, a z nią wakacje. Możesz spędzić je na wzgórzach, na które sięją wiatry, gotowe zawsze unieść cię w górę.

Pamiętaj: w dzisiejszej, ciężkiej dla całej Europy chwili, ty — jako pilot szybowcowy czy silnikowy, doskonalący się coraz wyżej — stajesz się gwarancją spokoju Rzplitej.

TAJEMNICA BŁAŻEJA BRZELINY

POWIĘŚĆ

7

Streszczenie początku powieści: Błażej Brzelina, uratowany od śmierci głodowej przez dobrego starca, zastaje go jeszcze tego samego dnia broczącego we krwi. Zostało dokonane morderstwo w tajemniczych okolicznościach. Błażej wraz z komisarzem Michniewiczem i synem dobrego starca, panem Działkowiczem, wszczęli poszukiwania, które jak dotychczas — nie dały żadnego rezultatu. Następnego dnia Błażej znalazł zajęcie w fabryce mebli jako goniec. Nie powstydził się tej pracy, mimo że posiadał średnie wykształcenie. W biurach fabryki pracował kolega szkolny Brzeliny, Antek, syn dyrektora. Błażej już w drugim dniu swej pracy spostrzegł, że w całym przedsiębiorstwie jest bałagan.

Wieczorem Antek już czekał na Błażeja.

— No, wyjawiaj swoją tajemnicę, bo już się nie mogę doczekać!

Błażej zaczął opowiadać swoje przeżycia od czasu ukończenia szkoły aż do chwili znanego nam zabójstwa, pogoni za podejrzanym Rudym Felkiem oraz sytuacji, wynikłej na skutek ogłuszenia Działkowicza i wypowiedzenia przez niego znamienych słów.

Antek aż zatarł ręce z zadowolenia.

— Tak, sprawa bardzo ciekawa i w sam raz dla mnie. Przedewszystkiem nie mów policji, a następnie przed Działkowiczem udawaj, że nic nie zaszło! Rozumiesz? Nie trzeba budzić żadnych podejrzeń!

Gdy się rozstali, Antek poszedł do domu, układając po drodze plan działania. Po kolacji pan Wyrwa poszedł jak zwykle, do gabinetu, by wypalić cygaro i przeczytać gazety. Antek skorzystał z tej chwili i wsunął się za ojcem do gabinetu.

— Przepraszam, ojcze, ale mam ważną sprawę do omówienia!

Pan Wyrwa zachnął się, lecz w tej chwili spojrzawszy na syna i zastanowiła go niespotykana powaga na twarzy Antka.

— Wiem, ojcze, że masz mnie za nieroba i drapichrusta — zagadnął syn wprost, siadając naprzeciw ojca. — Lecz niewszystkie rzeczy przyjmuję z jednakową niechęcią. Chciałbym, żebyś w tej chwili traktował mnie poważnie i udzielił pewnych wskazówek, które — sądzę — są ci znane, jako przyjacielowi starego pana Działkowicza.

Następnie Antek opowiedział wszystko o Brzelinie i o wypadkach, które miały miejsce w jego obecności w rodzinie Działkowiczów.

Pan Wyrwa zastanowił się przez chwilę i spojrzawszy raz jeszcze bystro na syna. Słowa, które teraz padły z jego ust miały dla Antka nieocenione wprost znaczenie.

— Nigdybym nikomu nie powierzył tych słów gdyby stary pan Działkowicz żył — rzekł ojciec. — Nie mówiłbym o tem nawet i teraz, gdybym był przekonany, że syn jego jest człowiekiem zupełnie prawym. Lecz tego przeświadczenia nie mam i sądzę, że stary Działkowicz w ostatnim czasie męczył się jakimiś wątpliwościami. Dlatego też, widząc

twoje poważne zajęcie się sprawą, opowiem ci to, co sam wiem.

— Przed trzydziestu laty stary Działkowicz i ja skończyliśmy politechnikę. Koleżeństwo nasze datowało się od pierwszych lat młodości i mimo że nasze stanowisko klasowe było różne, charaktery jednak mieliśmy pokrewne. Rodzice moi byli niezamożni, więc sam musiałem zarabiać na książki i utrzymanie, a Adaś Działkowicz płacił za mnie szkołę z pieniędzy, które otrzymywał na własne wydatki od rodziców.

— Jak widzisz, synu, młodość moja była ciężka i zależna. Toteż, kiedy ojciec Działkowicza umarł, Adaś, myśląc w dalszym ciągu o mnie, powołał mnie jako swego pomocnika do fabryki. Wkońcu zupełnie się usunął, wyjeżdżając zagranicę, a mnie powierzył całkowicie kierownictwo.

— Od czasu do czasu miałem wiadomości z różnych stron świata, gdzie wysyłałem pieniądze, lecz bliższych określeń, co robi i jak żyje, nie miałem. Po kilku latach Adaś wrócił, lecz tak się zmienił; że gdy wszedł do biura, nie poznałem go. Był siwy i zgarbiony, przy sobie miał pięcioletniego chłopca, który zwracał na siebie uwagę kolorem rudych włosów.

— Pytaliśmy go, co to wszystko znaczy. On jednak nie chciał nic wyjaśnić. Oświadczył tylko, że to jest jego syn i że ma jeszcze córkę, ale ta została z matką w Ameryce.

— Tego dnia jeszcze Działkowicz poprosił nas, ażebyśmy chłopca tymczasem zatrzymali u siebie, gdyż sam nie jest pewny, czy zostanie na miejscu, a chłopcu potrzebna jest opieka kobiety.

— Później kupił domek na przedmieściu i żył samotnie. Do fabryki nie przychodził wcale. Od czasu do czasu wzywał mnie do siebie i informował się o stanie interesów i o Felka (tak się nazywał chłopiec, którego nam zostawił).

— Chłopiec chował się dobrze, lecz do książki był ciężki. Największą jego przyjemnością było uganianie się z psem po parku. W ten sposób minęło kilka lat. Działkowicz zdecydował się oddać chłopaka do gimnazjum z pensjonatem. W ciągu tych kilku lat chłopiec się do nas nie przywiązał i nigdy nie chciał opowiadać o sobie. Na wszystkie pytania odpowiadał; nie pamiętam.

— W jakiś czas potem Działkowicz wezwał mnie znów do siebie. W pokoju zastałem prócz niego kobietę, jeszcze dość młodą lecz widocznie cierpiącą. Co chwilę podnosiła chusteczkę do ust i kaszłała.

— Adaś przedstawił mi ją jako swoją żonę. Pani na chwilę wyszła z pokoju i wróciła, prowadząc chłopca lat dziesięciu i dziewczynkę lat dwunastu. „To są moje dzieci“ — przedstawiła je, a Działkowicz jakby dla potwierdzenia podkreślił: „nasze dzieci“.

— Felka sprowadzono do domu. Dzieci chodziły do szkoły, lecz Działkowicze w dalszym ciągu zupełnie się nie udzielali.

— W rok później stary Działkowicz odwiedził mnie w biurze i zażądał dużej kwoty pieniędzy, tak dużej, że w danej chwili nie mogłem się o nią postarać. Działkowicz zrobił mi awanturę i kazał fabrykę sprzedać.

(Ciąg dalszy w przyszłym numerze).



Z życia strzelców

W połowie marca odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia świetlicy oddziału żeńskiego Zw. Strzeleckiego we Włocławku. Nowa świetlica mieści się niemal w samym centrum miasta, bo na ul. Złotej i składa się z dwu ładnych pokoi. Pracowite rączki strzelczyń przyczynią się do tego, że niedługo świetlica będzie kompletnie i estetycznie urządzona. Na otwarcie przybyło wielu gości, reprezentantów władz i organizacji społecznych. W podniosłym nastroju odbyło się poświęcenie, którego dokonał ks. kanonik Sylwan Demczyk. Po poświęceniu duszpasterz przemówił do zebranych, a w szczególności do Strzelczyń, którym oddaje tę świetlicę, wskazując na wzniosłe cele i obowiązki, jakie na nich spoczywają. P. Prezeska Oddziału, mec. Tusiewiczowa, podziękowała ks. Demczykowi i wszystkim zebrany za uświetnienie swą obecnością tej niecodziennej uroczystości. Następnie zwróciła się do Strzelczyń, które zyskawszy tak dogodne warunki pracy, powinny sumiennie i z zamiłowaniem spełniać przyjęte na siebie obowiązki.

Pod koniec lutego odbyło się walne zebranie Związku Strzel. żeńskiego w Kościerzynie. Zebranie zagała Kierowniczką Pracy Kobiet ob. Leśniakowa, witając przybyłych gości. Przewodnictwo zebrania objął Prezes Powiatowy Z. S. ob. Drzał. Ze sprawozdania Kierowniczką dowiadujemy się, że Zarząd mimo szalonych trudności pracował wytrwale i intensywnie nad rozwojem Oddziału, jak również brał czynny udział w pracy społecznej. Dzięki poparciu Zarządu Koła Przyjaciół Z. S. wysłano ob. Kapeluszną Zofję na kurs komendantek, który ukończyła z wynikiem bardzo dobrym. W marcu strzelczynie wzięły udział w przeszkoleniu na kursie P. C. K. i O. P. G., następnie dzięki subwencjom, uzyskanym z żeńskiego Koła Przyjaciół, uzyskują po dłuższym czasie w suterrenach Sądu Grodzkiego własną świetlicę, gdzie Oddział znalazł możliwość regularnej pracy w zakresie szkolenia i wychowania.



Kącik harcerski

Harcerstwo polskie w Belgii — w cyfrach. Polskie Harcerstwo w Belgii liczy w chwili obecnej: 4 hufce harceerek i 1 hufiec zuchów płci żeńskiej, w czym 19 drużyn z 365 harcerkami i 11 Gromad zuchowych z 200 zuchami.

Harcerstwo męskie liczy również 4 hufce harcerzy i 1 hufiec zuchowy, w czym 21 drużyn harcerzy z 345 harcerzami i 13 Gromad zuchowych z 240 zuchami.

Harcerstwo polskie nawiązuje łączność z Finlandią. Fińska Organizacja Skautowa przy Zjednoczeniu Młodzieży Chrześcijańskiej przygotowuje się do wielkiego obozu „Kulturauta-Camp”, który odbędzie się koło Naantali w dniach od 18—27 lipca 1936 r.

Skauści fińscy zapraszają bardzo serdecznie jedną drużynę harcerzy polskich do wzięcia udziału w ich święcie.

Zaproszenie skautów fińskich jest tem dla Polaków cenniejsze, że dotąd nie istniała żadna bliska współpraca między Organizacjami Skautowymi obu krajów.



W dn. 5. IV. odbyła się w Zarządzie Gł. Zw. Rezerwistów odprawa prezesów okręgowych Z. R. Tematem odprawy było omówienie wytycznych organizacyjnych i spraw bieżących. W drugiej części obrad wzięł udział również Prezes Zarz. Gł. Z. R. — premier M. Zyndram Kościatkowski



Rezerwiści mają głos!

W dniu 5-go kwietnia w sali Wydziału Powiatowego pod przewodnictwem delegata Zarządu Okręgowego p. mjr. Makowskiego odbył się Walny Zjazd Delegatów Kół i placówek Związku Rezerwistów powiatu grudziądzkiego przy nader licznych udziale uczestników. Prezes inż. Wrotnowski w treściwym i rzeczowym sprawozdaniu zilustrował pracę Związku Rezerwistów. Ze sprawozdania tego, podanego w bezstronnej ocenie, widać było, że powiatowe Koła i placówki pracują z całym zrozumieniem zadań obywatelskich i żołnierskich celów organizacji. Jako dowód zbiorowego czynu obywatelskiego może posłużyć Koło Mniszek, które podjęło prace około budowy stadionu, którego poświęcenia należy oczekiwać w przyszłym roku. Prace ziemne wykonywali bezinteresownie członkowie Koła. Ta inicjatywa chwalebna Koła Mniszek znalazła już naśladowców wśród innych Kół, które postanowiły we własnym zakresie podobne stadiony zbudować. Koło Rodziny Rezerwistów w Mniszku utrzymuje własnym kosztem ochronkę. Zarząd Powiatowy Związku Rezerwistów zapoczątkował już zorganizowanie oddziału konnego. Sprawozdanie Komendanta powiatu wykazało duży procent ćwiczących. Odbywają również się regularnie strzelania i ćwiczenia zespołowe.



Nasi kapewiacy

W dniu 1 kwietnia 1936 roku obchodził ob. Rychlicki Władysław, członek Sekcji Hod. Goł. Pocztowych „Wielkopolska” w Bydgoszczy, 25-lecie swej pracy na niwie gołębiarstwa pocztowego. Po odzyskaniu Niepodległości Państwa Polskiego wraz z śp. Kordowskim, po porozumieniu się z sekretarzem Izby Rolniczej w Poznaniu, rozwijają intensywną pracę nad hodowlą gołębi pocztowych na terenie całego Pomorza. Nazwać ich można pierwszymi pionierami gołębiarstwa polskiego na Pomorzu, którzy o własnych siłach finansowych podtrzymywali i rozwijali hodowlę gołębia pocztowego. Ob. Rychlicki jest również założycielem gołębnika K. P. W. w Głównych Warsztatach sekcji H. G. P. „Wielkopolska”. Zaslugi ob. Rychlickiego oceniają w należytych stopniu ci, którzy zdają sobie sprawę z tego, jaka jest rola gołębia pocztowego w czasie wojny.

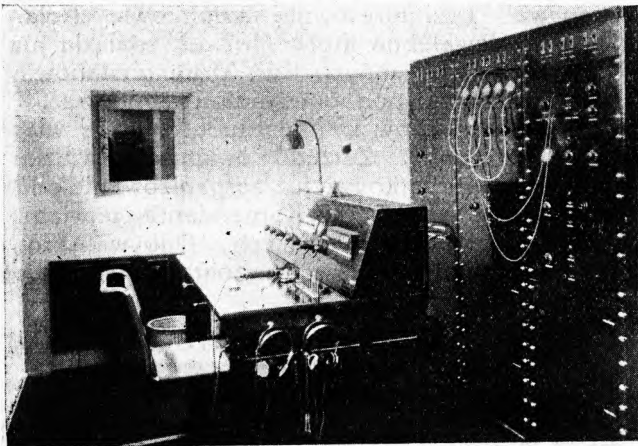
Pszczoly w życiu roślin

Rośliny dzielą się przeważnie, podobnie jak ludzie i zwierzęta, na dwa rodzaje: męski i żeński. Dwa te rodzaje różnią się od siebie budową kwiatów, za których pośrednictwem powstają nowe rośliny. Męskie kwiaty roślin zawierają w sobie t. zw. pyłek, kwiaty zaś żeńskie t. zw. zalążki. Gdy pyłek kwiatu dostaje się do zalążka drugiego kwiatu, następuje zapłodnienie i roślina rodzi owoce.

Jaka jest przytem rola pszczół? Pyłek kwiatów męskich w niewielu tylko wypadkach dostaje się do zalążka kwiatów żeńskich przy pomocy wiatru, który pyłki kwiatne strząsa i przenosi z jednych na drugie. Przeważnie owe pyłki szczególnie drzew owocowych i jarzyn, przenoszą do zalążków owady, pyłek bowiem siedzi tak głęboko i mocno w kwiatach, że wiatr nie zdołałby go stamtąd zdmuchnąć.

Rośliny wabią ku sobie owady, które przenoszą ich pyłek kwiatowy. W tym celu większość ich wydziela z siebie słodki sok, zwany nektarem, którego pszczoły koniecznie potrzebują do wytwarzania miodu. Aby go zdobyć, muszą latać z kwiatka na kwiatek i zbierać go starannie. Podczas tych wędrówek pszczoły bezwiednie zbierają na swe włochate łapki i całe ciało pyłek z kwiatów męskich i przenoszą na zalążki kwiatów żeńskich, który wówczas nabiera zdolności owocowania.

Większość roślin nie mogłaby owocować bez pomocy pszczół, os i t. p. owadów. W Australji stwierdzono to niezbitie. Osadnicy, przybyli z Europy, zasadzili tam zaraz przywiezione ze sobą drzewa owocowe. Rozwijały się one bujnie na nowym gruncie, lecz nie rodziły owoców. Po sprowadzeniu z Europy pszczół, drzewa te poczęły stałe i obficie owocować.



W roku bieżącym Polskie Radio obchodzi dziesięciolecie swego istnienia. Na zdjęciu widzimy fragment jednej z sal Radio-stacji Pomorskiej w Toruniu.

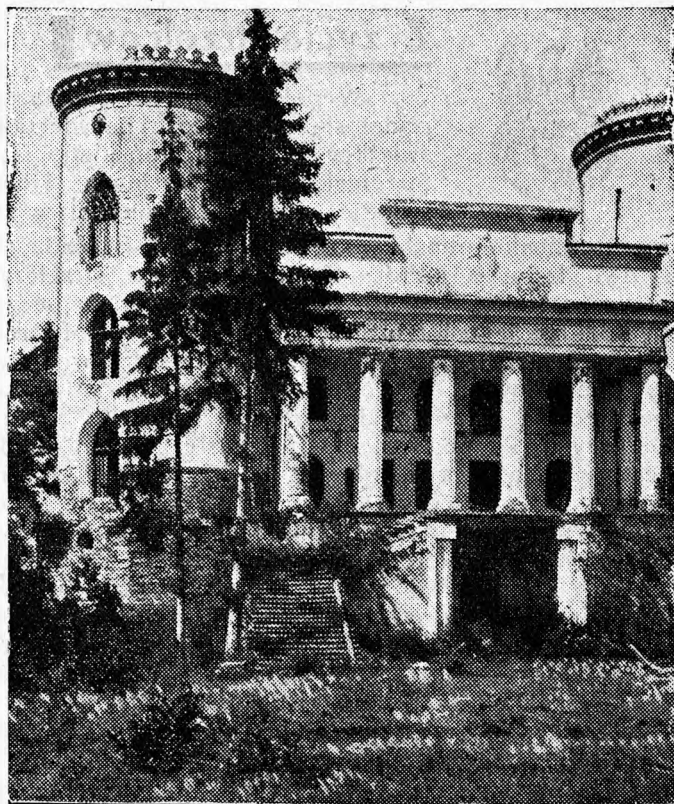
CHOĆ GOŁO, LECZ WESOŁO

Dobra rada

- Takiego mam pecha w kartach, że co wygram jednego dnia, to przegram następnego.
- Nie pojmuję, dlaczego nie grasz wobec tego co drugi dzień, wówczas, kiedy przypada wygrana...

Jeszcze mało

- Instruktor: — Strzelec Grzelak, znowu strzelacie Panu Bogu w okno! Kiedy celujecie, powinniście zamknąć jedno oko.
- Tak jest. Tylko... że już i oba oczy zamykam i też nic nie pomaga.



Ciekawostki

Zwierzęta

Do tej pory do kategorii zwiecznych pływac, nale jednego ze statków wała „honor“ swn, że jedna z dzikich **DZIWIWY** statku od brzegu i została wciagnięta na pokład. Sądono również, że słonie nie mogą utrzymać się na wodzie z powodu swojej ciężkości i niezgrabności. Było to mylne rozumowanie, gdyż słonie okazały się znakomitymi pływakami. Zachodzi więc pytanie, które zwierzęta nie umieją pływać? Trudno na to, wobec powyższych faktów, dać odpowiedź. Okazuje się tylko, że wyposażony w rozum człowiek — musi się uczyć pływać.

Zamek w Czerwonogrodzie pod Zaleszczykami, przeznaczony na nową letnią rezydencję Pana Prezydenta

Rozmaitości

w wodzie

przypuszczano, że rzą, nie umięją żą swnie. Załoga francuskich uratowała, gdyż potwierdziła, swni podpłynęła do

DZIWIWY

Przeszkody w oku

Gdy w oko wpadnie wapno lub niegaszona zaprawa wapienna, cement, a także w rolnictwie używane środki nawozowe z wapnem, oko zostaje nie tylko bardzo podrażnione, ale może być poważnie uszkodzone. Jeden z lekarzy niemieckich, prof. Abelsdorff, radzi następujący sposób usunięcia z oka niepożądanych części. Wszystkie cząstki wapna muszą być bardzo delikatnie i ostrożnie z pod powieki usunięte. Najlepiej to uczynić zwilżoną watą. Ponieważ zawsze oko zostaje poważnie podrażnione, należy wstrzymać rozczynek kokainowy. Pomoc lekarska jest w każdym wypadku potrzebna.

Ciekawy pasorzyt

Znany biolog — prof. Uexküll, obserwował przez kilkanaście lat pewien rodzaj kleszczy, żyjących na drzewach i ustalił niezwykle ciekawy wypadek. Ten rodzaj kleszczy żywi się w ten sposób, że z drzewa spada na człowieka lub zwierzę i wysysa krew, która następnie przez długie lata nawet służy za pokarm. Lecz swoje ofiary znajduje kleszcz dość rzadko. Musi zatem tak długo głodować, aż ktoś się trafi. Profesor Uexküll ustalił, że jeden z kleszczy przegłodował w ten sposób aż 18 lat.

DZIAŁ URZĘDOWY (dokończenie ze str. 2-ej)

i t. p. instytucje i zakłady, podlegające poszczególnym ministerstwom oprócz formacji i instytucji M. S. Wojsk.,

- b) szkoły wyższe na zapotrzebowania rektorów. Państwowe szkoły średnie ogólnokształcące i zawodowe na zapotrzebowania dyrekcji, zatwierdzone przez kuratora odnośnych okręgów szkolnych. Publiczne szkoły powszechne na zapotrzebowania kierowników, zatwierdzone przez inspektorów szkolnych,
- c) oddziały przysposobienia wojskowego, drużyny harcercy, kluby i związki turystyczne, związki sportowe, zakwalifikowane przez Państwowy Urząd W. F. i P. W. na zapotrzebowania, zatwierdzone przez okręgowe urzędy wf. i pw.

Zapotrzebowania (do pkt. a, b, c) na mapy po cenach ulgowych powinny być zgłaszane w przedstawicielstwach sprzedaży map i wydawnictw W. I. G. przez uprawnione instytucje, ściśle według przepisanej wzoru (które można nabyć w Okr. Urz. W. F. i P. W. wzgl. u oficerów pw.), zaopatrzone w okrągłą pieczęć, podpisane przez odpowiedzialnego szefa, dyrektora, kierownika instytucji (hufców pw., klubów sport., kmdy hufców harcercy i t. p.) oraz zatwierdzone przez Okręgowy Urząd W. F. i P. W. w Toruniu.

Wyjaśniam, że Okr. Urz. W. F. i P. W. po zatwierdzeniu zapotrzebowania odsyłać będzie spowrotem petentom, celem bezpośredniego zgłoszenia zapotrzebowania w przedstawicielstwach sprzedaży map i wydawnictw W. Inst. Geogr. wyżej wymienionych.

Zasada: Dz. Rozk. M. S. Wojsk. Nr. 5/36.

4. Wykazy obozów i kursów wf. i pw. w organizacjach w br. w okr. letnim od 15. VI. do 15. IX.

Do dnia 2. V. polecam Zarządom Okręgowym, Komendantom i Komendantkom Okręg. — wszystkich zainteresowanych organizacyj pw. i wf. — sprawę otrzymania 82% zniżek kolejowych (zleceń na przejazd) dla uczestników organizowanych w okresie letnim 6-dniowych i dłuższych kursów, przedstawić mi ich wykazy — po myśli wydanych poprzednio zarządzeń, z którymi można zaznajomić się w tuł. Urzędzie wzgl. u kmdtów obw. lub pw. i wf.

Kierownik Okr. Urz. W. F. i P. W. *Klementowski, ppth.*

Moje listy (dokończenie ze str. 5-ej)

Syt przeżyć, otrząsam się z zadumy i idę na ów szczyt najwyższy Grunwaldu, na to miejsce, gdzie poległ mistrz krzyżacki.

Tu, na tych zboczach wzgórz, stały wojska krzyżackie, w dole nasze. Co za straszny musiał być atak żelaznej ściany wojsk krzyżackich. Ale wytrzymało rycerstwo polskie. Na polach grunwaldzkich krzyżacka pycha znalazła swoje piekło.

Moi drodzy, chciałbym Was zaprowadzić z sobą pod ów kamień polny, świerkami wstydliwie zakryty, otoczony siatką drucianą. Przeczytajcie, co na tym glazie olbrzymim wykuto po niemiecku:

„W tem miejscu w obronie niemieckiej kultury i niemieckiego prawa zginął 15. VII. 1410 r. śmiertliwą bohaterską mistrz krzyżacki Ulrich von Jungingen”.

W obronie niemieckiej kultury mordował, łupił, palił ten zdolny uczeń szatana, ci podstępni, a chytry sprzymierzeńcy piekiel.

Ale niech tam, opanowawszy wzruszenie serdeczne, opanujemy i gniew, wywołany kłamstwem napisu, bo tu jesteśmy nietylko na polskim pobojuwisku chwały, ale i na cmentarzu najwspanialszych naszych nadziei i na miejscu, gdzie się odbył sąd Boży.

A że wyroku grunwaldzkiego Polska nie dopilnowała, to już są inne dzieje.

O tem myśleć nie chcę, bo bym siarczyście zaklął, a przecież stoję na ziemi prawie że wspomnieniami świętej, której tylko cichy, bezmała religijny, trzeba złożyć pokłon, bo z tych pól grunwaldzkich wraca się jak z nabożnej pielgrzymki, jak z odpuśtnego miejsca, gdzie się człowiek nakarmił olbrzymią wiarą w Polskę i w jej wielką mocarstwową przyszłość.

Leon Sobociński.

CZOŁGI (dokończenie ze str. 10)

Nawet przy szybkości 10 km na godzinę jest w czołgu zamkniętym niemożliwa szybka obserwacja przebywanego terenu walki. Dlatego też często czołgi będą posuwać się w walce jeszcze poniżej tej szybkości. Zwiększenie tak wydatne szybkości marszowej uzyskano w obecnych czołgach przez zwiększenie mocy silników oraz gąsienic, bądź gumowych, bądź sprężyste osadzonych, co zmniejsza tarcie mechaniczne oraz wstrząsy (i mniej psuje drogi), a zwiększa ruchliwość wozów.

Zwiększenie szybkości czołgów ma jeszcze jedno zasadnicze zadanie. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że szybki ruch czołga w terenie zastępuje mu gruby pancerz, ponieważ ogromnie zwiększa trudność trafienia go przez pociski artylerji nieprzyjaciela, która jest najgroźniejszym wrogiem czołgów.

Odpornienie na pociski nieprzyjacielskie uzyskano w ten sposób, że prawie każdy pocisk trafiający pozornie pod kątem 90° w stosunku do płaszczyzny pionowej, uderza w rzeczywistości pod kątem 60°, co zmniejsza do minimum możliwości przebicia płyty pancernej. A trzeba wiedzieć, że grubość płyt czołgów lekkich — to jest szybkich i zwinnych — wynosi 10—15 mm, a u czołgów ciężkich 20—25 mm.

Zwiększenie siły ogniowej zastosowano tylko przy czołgach ciężkich. Dochodzą nas wieści, że mają to być olbrzymi długości od 10—12 m, a ważące 50—90 ton, pokryte grubym 25 mm pancernem, odpornym na pociski artylerji polowej i uzbrojone po zęby, bo w 6—12 karabinów maszynow. 1—2 armatki szybkostrzelne i jedną lub dwie ciężkie haubice. Załogę ich stanowią wyborowi strzelcy, świetnie strzelający z precyzyjnych karabinów, a zarazem doskonali cekaemiści i artylerzyści, zapewniający takiemu smokowi-czołgowi siłę ognia olbrzymią (załoga razem wynosi od 10—20 ludzi).

Tego rodzaju ciężkie czołgi mają służyć jako czołgi przełomowe dla torowania lekkim czołgom wolnej drogi w miejscach szczególnie silnego oporu nieprzyjacielskiego.

W porównaniu z czołgiem Renaulta — to takie ciężkie czołgi, jak np. francuski czołg „wz. 2.S” przebywają bez trudu rowy szerokości 5—6 m, niszczą przeszkody pionowe 1 m 80 cm, a drzewa grubości 50 cm miążdżą bez stęknięcia.

Ciekawe jest, że na budowę czołgów typu najcięższego pozwalają sobie tylko państwa najbogatsze, jak Ameryka, Anglja, Francja i Szwecja.

Dominujące znaczenie w przyszłych wojnach będą mieć — jak przypuszczają wojskowi pisarze i teoretycy — mimo wszystko czołgi typu najlżejszego 1 lub 2 osobowe. Są one bardzo małe i niskie, a poruszają się bez szmeru i szybko, dzięki czemu stanowią dla artylerji cel bardzo trudny do trafienia.

Koszty ich sporządzenia są stosunkowo nieduże, mogą być więc budowane w większej ilości.

Najwięcej czołgów na świecie wyrabia Anglja, która poza wyposażeniem w czołgi swojej armji, sprzedaje czołgi Belgji, Rumunji, Boliwji, Chili, Chinom, Węgrom, Japonji, Łotwie, Portugalji, nie mówiąc już o swoich kolonjach angielskich.

Fabryka wspomniana produkuje również czołgi t. zw. „ziemnowodne”, posuwające się na lądzie z szybkością 60 km, a w wodzie stojącej 9 km na godz.

Tyle wiemy, tyle piszą, coś niecoś pokażą na rozmaitych manewrach, a wojna dopiero wykaże, ile tajemnic kryły „czasy pokojowe”.

Tadeusz Brodzki



Posąg Mussoliniego na szlakach abisyńskich. Każda szosa zbudowana przez Włochów w Abisynji zaczyna się i kończy takim pomnikiem.



Eugenja, ks. grecka przypuszczalna naręczona króla Anglii.

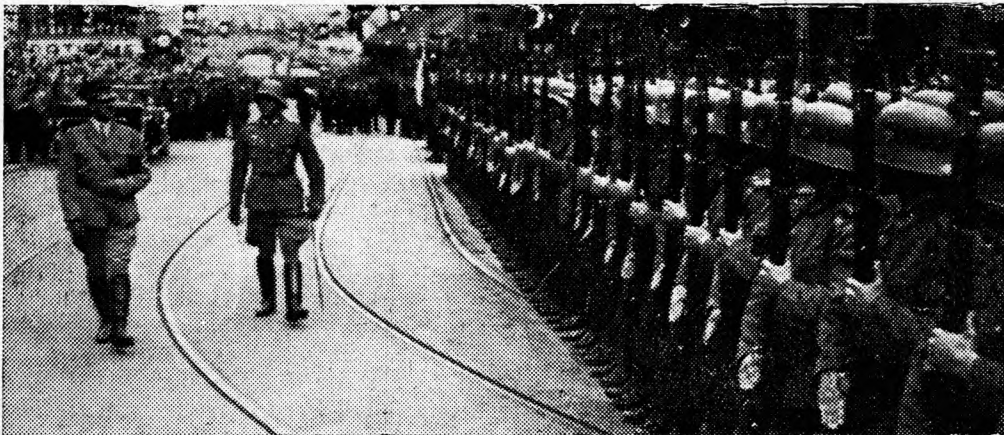
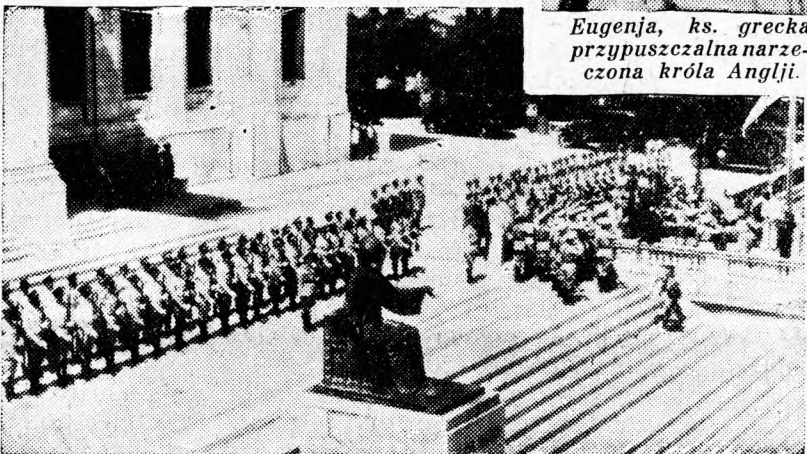


↑ Dom Marynarza Polskiego w Konstancy.

Pomnik szewca płk. Kilińskiego w Warszawie →

Uroczystość zawieszenia flagi uniwersyteckiej w Hawanie, który przez cały rok zajęty był przez wojska z powodu statych rozruchów akademickich. ←

Piechota niemiecka składa raport Hillerowi w Kolonji. ↓



Czy dałeś na Fundusz Olimpijski!

Konto A 129 95 Miejska Kasa Kom. Toruń.

WYDAWCA: LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

Redaktor: Mgr. Stanisław Wałęga.

Administrator: Alojzy Batke.

Redakcja i Administracja: Toruń, Dom Społeczny, ulica Mickiewicza 2-4. Telefon 10-67. Konto P. K. O. 160 365.
 Prenumerata: rocznie 10 zł, półrocznie 6 zł, kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł, numer pojed. 35 gr. Ogłoszenia: Strona 200 zł, 1/2 strony 110 zł, 1/4 strony 70 zł, 1/8 strony 40 zł, 1/16 strony 25 zł. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
 Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI SPÓŁDZIELCZEJ W TORUNIU, ULICA MICKIEWICZA 2-4, (DOM SPOŁECZNY)